



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK 1.

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 24 WRZEŚNIA 1945 ROKU

Nr. 97

Polska i Czechosłowacja

Z Zaolzia dochodzą nas niepokojące wiadomości o licznych faktach szkanowania Polaków, w szczególności szkolnictwa polskiego. Takie szkany miały miejsce w Gutach, w Onojnikach i w niektórych innych miejscowościach.

Fakty te dowodzą, że w Czechosłowacji nadal czynne są pewne reakcyjne, nacjonalistyczne koła czeskie, dążące do wynarodowienia ludności polskiej na Zaolziu.

Ta aktywność reakcyjnych nacjonalistycznych kół czeskich, zmierzających do wynarodowienia Polaków na Zaolziu, do sterroryzowania żywiołu polskiego nie mogłaby jednak mieć miejsca, gdyby spotkała się z należytych odporem ze strony odpowiedzialnych czynników zarówno miejscowych — na Zaolziu, jak i w Pradze.

Wydaje się, że pewne koła czeskie nie zdają sobie dobrze sprawy z konsekwencji, jakie tego rodzaju postępowanie względem Polaków może spowodować. Wydaje się, że i Czechosłowacja i Polska mają dostateczne podstawy, aby dążyć do jak najściślejszej współpracy we wszystkich dziedzinach. Łączy nas przecież nie tylko wspólne pochodzenie słowiańskie, ale i głęboka wspólnota podstawowych interesów politycznych i gospodarczych, łączy nas konieczność prowadzenia wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi — zaborczości niemieckiej.

Historia uczy oba nasze kraje, że współpraca sąsiadka polsko-czechosłowacka jest nakazem naszej racji stanu, nakazem instynktu samozachowawczego.

Zbyt drogo kosztowały zarówno naród polski, jak i czechosłowacki, błędy polityki reakcyjnych kół, które stały u steru zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji w okresie poprzedzającym katastrofę najazdu niemieckiego, aby powracać do tej błędnej polityki, niekiedy wręcz zbrodniczej polityki. Polityki, owocem której był kolejny podbój przez Niemcy Czechosłowacji, a następnie Polski.

Polska zerwała zdecydowanie ze szkodliwą antyczeską polityką i nie raz już dała wyraz pragnieniom do zadziernięcia jak najściślejszych więzów ze swoim sąsiadem słowiańskim.

Możemy współpracować jak najściślej w dziedzinie gospodarczej odbudowy obu naszych krajów. Możemy udostępnić dla przemysłu i handlu czechosłowackiego wspaniałe polskie drogi wodne oraz porty nadbałtyckie. Możemy i powinniśmy nawiązać znacznie głębszy kontakt kulturalny między obu naszymi krajami. Możemy i powinniśmy koordynować wiele posunięć naszej polityki zagranicznej. W tym właśnie duchu wypowiedział się ostatnio poseł Rzeczypospolitej w Pradze, min. Wierbłowski, w wywiadzie, udzielonym tygodnikowi czeskiemu „Beseda”.

Niestety, to przyjazne stanowisko Polski nie znajduje dostatecznego zrozumienia w kołach politycznych czeskich, na które zdaje się wciąż jeszcze zbyt silny wpływ wywierają żywioły szowinistyczne, znane ze swojego antypolskiego stanowiska. Stanowisko Polski jest pełne spokoju i zdecydowania: będziemy bronić praw naszych braci na Zaolziu. Wydaje się nam jednak, że im prędzej polityka czechosłowacka zawróci z manowców, na które ją usiłują sprowadzić koła szowinistyczne — z tym większym będzie to pożytkiem dla naszych państw, a w pierwszym rzędzie dla Czechosłowacji.

Edward Uszański.

PRZEMYSŁ METALURGICZNY STOLICY powstaje z gruzów zniszczenia

Przemówienie premiera Osóbki-Morawskiego i ministra Minca na otwarciu Państwowych Zakładów Samochodowych

WARSZAWA, (Polpress). W uroczystości otwarciu Państwowych Zakładów Samochodowych Nr. 2 w Warszawie wzięli udział prezes Rady Ministrów ob. Edward Osóbka-Morawski, przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i minister Przemysłu ob. Hilary Minc, przedstawiciel Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, władz i instytucji państwowych, partii politycznych, społecznych, automobilistów z całej Polski, pracownicy PUS-u i PZS oraz liczne rzesze mieszkańców stolicy.

Na wielkim dziedzińcu ustawiono ławki oraz trybunę. Uroczystość otworzył dyrektor m.ż. Janusz Radzikowski, kreśląc rys historyczny powstania zakładów. Niemcy zostawili ruiny i zgliszcza, ale natychmiast po uwolnieniu Pragi robotnicy przystąpili do pracy ciężkiej.

W krótkim czasie, dzięki wybitnej współpracy i pomocy fachowców radzieckich, zdołano stworzyć wielki warsztat pracy, wyposażony w potrzebne narzędzia.

Z kolei, powitany hucznymi oklaskami, zabrał głos

Minister Minc

wyglaszając następujące przemówienie:

„Jest w tej dzisiejszej uroczystości parę momentów, na które należy zwrócić szczególną uwagę. W ostatnich czasach otwieraliśmy niejedną fabrykę, niejedną zakład pracy, ale dzisiejsze otwarcie ma swoje pewne cechy charakterystyczne, inne od wszystkich dotychczasowych uroczystości. Otwieramy dzisiaj nie

warsztat, lecz Zakłady Remontu Samochodów, pomyślane jako kompleks fabryczny, nie tylko przemysłu samochodowego lecz również przemysłu metalowego, tego przemysłu metalowego, który kiedyś był dominujący w Warszawie. Wykazujemy w ten sposób, że przypuszczenia, które mówiły, że Warszawiacy potrafią tylko narzekać na zniszczenia wojenne są mylne i błędne, że te założenia, które mówiły, że Warszawianie potrafili tylko handlować wodą sodową i kielbasą są mylne, i błędne, że wreszcie mylne i błędne jest przekonanie, że to co Niemiec zniszczył, nie zostanie odbudowane. To co Niemiec z nas zniszczył zostanie odbudowane i Warszawa będzie odbudowana nie tylko jako miasto, ale i jako kompleks przemysłowy. Takie jest pierwsze znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Teraz druga sprawa. W tej dzisiejszej uroczystości świeci swój tryumf sojusz polsko-radziecki. Miałem możność asystować przy narodzinach tych zakładów, które — może się komuś wydać dziwne — odbyły się w Moskwie. Było to w styczniu czy w lutym, kiedy delegacja rządu polskiego udała się do Moskwy i w czasie jednej z rozmów została zapytana przez Stalina o stan naszego transportu.

Pamiętacie jakie to były wtedy czasy: mieliśmy trochę ciężarówek, które dobrze, jeśli bez zepsucia się przejechały z jednego rogu ulicy do drugiego. W czasie tej rozmowy opowiedzieliśmy szczerze jak to jest u nas z transportem. Wtedy Stalin powiedział: „Trzeba wam pomóc” i wydelegował do Polski jednostkę specjalistów Armii Czerwonej pod dowództwem płk. inż. Lewaszowa, która otrzymała za zadanie pomóc nam w zorganizowaniu sieci Zakładów Naprawy Samochodów, bez istnienia której nie można sobie wyobrazić normalnego funkcjonowania transportu samochodowego. I tej pracy która przywiodła do nas ludzi z dalekiej Rosji, oficerów i żołnierzy jednostki ppłk. Lewaszowa, chodziło przede wszystkim o wydobycie narzędzi i maszyn. Ta praca nie była łatwa i nie była prosta. Przy tej pracy jednostka poniosła ofiary w ludziach, którzy wydobywając obrabiarki spod gruzów natknęli się na miny, pozostałone przez wroga. A jednak praca ta została wykonana.

Myślę, że drugim szczególnym znaczeniem dzisiejszej uroczystości jest to, że w niej przejawia się praktyczna realizacja przyjaźni polsko-radzieckiej. Kończąc, życząc inżynierom i technikom polskim, życząc założycielom zakładów, aby osiągnęli taki rozwój tych zakładów, jaki sobie planują, taki jaki jest konieczny dla rozwoju polskiej motoryzacji.

Następnie zabrał głos

Premier Osóbka-Morawski

który mówił o wielkich siłach żywiołowych narodu polskiego. Te siły odbudują kraj i w nich tkwi nasza przyszłość. Teraz trzeba budować nową Polskę, nie taką jaką była do września 1939 r., ale Polskę demokratyczną, tj. taką gdzie wszyscy obywatele biorą czynny udział, wszyscy są odpowiedzialni za losy Polski. Naród musi pomagać swojemu rządowi, wszyscy muszą pracować, aby stworzyć nową rzeczywistość. Mamy dużo braków, ale pracą musimy je przezwyciężyć.

Przemówienie premiera było przyjęte gorącymi oklaskami. Z kolei wygłosił przemówienie główni twórcy P.Z.S. płk. Armii Czerwonej inż. Zolotow, mjr. W.P. Ignacy Wrzos, płk. Armii Czerwonej inż. Lewaszow. Wszyscy oni w krótkich, żołnierskich słowach, mówili o harmonijnej i wydajnej pracy inżynierów, techników i robotników polskich i radzieckich, dziełem których powstał PZS. Przyjaźń polsko-radziecka nie jest papierowa. Nie należy do frazeologii. Zrodziła się na polach bitew, z krwi wspólnej przelanej, w walce o wolność i niepodległość ZSRR i Polski. Obecnie w braterstwie pracy umacnia się przyjaźń polsko-radziecka na wieki.

Po przecięciu wstęgi przez premiera odbyło się zwołanie poszczególnych działów.

Delegacja radziecka w Paryżu

Delegacja radziecka na światowy Kongres Zw. Zawodowych, który rozpoczyna swe obrady w Paryżu dn. 25 września, opuściła Moskwę. Na czele delegacji stoi przewodniczący radziecki zw. zawodowych, Kuzniecowa.

Prezydent Truman dąży do wykorzenia faszystów w Japonii

LONDYN, (BBC). Prezydent Truman przesłał gen. Mac Arthurowi wytyczne polityki amerykańskiej wobec Japonii. Prezydent Truman wysunął szereg punktów, zmierzających do całkowitego zdemilitaryzowania i wykorzenia faszystów w Japonii. Prezydent Truman zalecił gen. Mac Arthurowi przeprowadzenie rozbrojenia sił zbrojnych, zniesienia marynarki wojennej, a nawet handlowej, zniesienia lotnictwa z pasażerskim włącznie. Następnie zalecił postawienie wszystkich zbrodniarzy wojennych pod sąd i usunięcie z zajmowanych stanowisk

wszystkich militarystów i nacjonalistów japońskich. Japonia musi być pozbawiona zupełnie wojennych, jej przemysł wojenny ograniczony do minimum. Wszystkie konkerny i większe przedsiębiorstwa przemysłowe muszą być zniszczone.

Na zakończenie prez. Truman zaznaczył, że w zasadzie powinny stanowić o polityce wobec Japonii wszyscy sprzymierzeńcy, jednakże w wypadku rozbitcia zdań — stanowisko Stanów Zjednoczonych będzie przeważające.

Gromadzenie dowodów zbrodni niemieckich

Komunikat Ministerstwa Sprawiedliwości

WARSZAWA, (PAP Polpress). Ministerstwo Sprawiedliwości posiada informacje, że następujący oficerowie polscy, znajdujący się w początkach wojny w 1939 roku w Oflagach, zostali następnie osadzeni w niemieckich więzieniach, lub obozach koncentracyjnych i sądeni przez specjalne sądy niemieckie za rzekomo przestępstwa przeciwko narodowi niemieckiemu, popełnione przed rokiem 1939, co było pogwałceniem przez Niemców konwencji haskiej z roku 1907.

1. Niciengiewicz Wojciech, por. art. prawdopodobnie 14 D.A.K. 2. Drzewiecki Jan kpt. redaktor „Polski Zbrojnej”. 3. Zarzewski Bronisław, ksiądz, kapelan 14 pułku Ułanów. 4. Kasztelan Antoni, kpt. m. woj. Gdynia. 5. Mielczarek Roman, 6. Notorowicz Alojzy, por. rez. lekarz weterynarii w Poznaniu. 7. Borkowski. (imięcia brak) por. z Oflag 21 (Pomorze Zachodnie) 8. Skibniewski Stanisław, por. bron. panc.

z obozu w Murnau 9. Cichoń (imięcia brak) kpt. z „Obrony Narodowej” w Gdyni. 10. Rusin (imięcia i ranga nieznane) z „Obrony Narodowej” w Gdyni. 11. Muzyka Władysław, pułk. komendant Szk. Podchor. w Zambrze. 12. Sokół, komisarz rządu w Gdyni. 13. Trojanowski iw. DCA O.K.1 Warszawa. 14. Busiakiewicz Kazimierz, kpt. mar. woj. 14. Rekner Kazimierz, por. mar. woj. 16. Radoński (imięcia i ranga nieznane) 7 P.A.K. 17. Planeta (imięcia i ranga nieznane) mjr.

Większość tych oficerów Niemcy skazali na śmierć. W związku ze zbieraniem przez nadzór nadprokuraturą specjalną dowodów zbrodni niemieckich rodziny wymienionych oficerów lub osoby zainteresowane, proszone są o zgłoszenie się do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie: Gmach Sądu ulica Wileńska 11 — piętro, pokój Nr. 267 celem złożenia bliższych wyjaśnień.

Delegacja Komisji Centralnej Zw. Zawod. na Kongres Związków Zawodowych do Paryża

WARSZAWA, (PAP Polpress). Wczoraj odleciała samolotem do Paryża, na kongres światowy Związków Zawodowych, delegacja Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce w następującym składzie: Witaszewski — sekretarz generalny, Kuryłowicz — wiceprzewodniczący, Jasiński, kier. Wydz. Ekonomicznego, Rusieniek — członek KCZZ, Hollman, przew. Zarządu

Głównego Zw. Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego, Gajewski — przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Sam. Terytorialnego i Użyteczności Publicznej, Szeześniak — przew. Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników, oraz Buze — gen. sekretarz ZZK. Z delegacją wyjechał również specjalny wysłannik PAP Polpress.

Delegacja młodzieży radzieckiej przybyła do stolicy Polski

WARSZAWA, (PAP Polpress). Do Warszawy przyjechała po kilkudniowym pobycie w Katowicach i Krakowie delegacja młodzieży radzieckiej.

Goście radzieccy, którzy przybyli do Polski na zaproszenie organizacji młodzieżowej TUR, oglądali w towarzystwie członków komitetu centralnego tej organizacji

ruiny Warszawy, oraz wystawę „Warszawa oskarża”.

Po południu podejmowała obiadem delegację radziecką ob. Wiesława Osóbka-Morawska, żona premiera Rządu Jedności Narodowej. Następnie goście radzieccy wraz z towarzyszącymi im delegatami młodzieży polskiej udali się na przedstawienie do jednego z teatrów warszawskich.

Traktor w służbie rolnictwa

W drugim dniu zjazdu Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Łodzi po sprawozdaniach, z których wynika, że przedsiębiorstwo posiada 6.017 traktorów, z czego czynnych już jest 3.447 — zabral głos wicepremier Mikołajczyk, który oświadczył:

Pierwszym etapem pracy, która stoi przed nami, jest sprawa zagospodarowania ziem zachodnich. To na dziś.

Jako minister rolnictwa, muszę patrzeć dalej. Nie jest tak, że przedsiębiorstwo jest stworzone dla siebie, — jego celem jest służyć rolnictwu, podniesienie kultury rolnej i produkcji rolnej.

W przyszłości będziemy mieli indywidualne gospodarstwa chłopskie oraz środki kultury rolnej i wiele zależy od harmonijnej współpracy. Narzędziem pomocniczym będzie Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. Wzrost dyrektora takich zakładów, patrzącego w przyszłość, musi być mapą Polski, nie w wojennych, lecz normalnych warunkach, musi być rozszerzona sieć warsztatów traktorów, tych maszyn, których chłop indywidualnie nie może mieć.

Dziś musimy domagać się traktorów dla szybkiego zaorania, dziś najaktualniejsza dla nas jest sprawa zasiewu. W przyszłości łane naszy techniczne, nie tyle sprawy ilości, lecz sieci stacji, będą na pierwszym planie. Celem jest służba rolnictwu, podniesienie kultury rolnej — i ten cel zakłady muszą spełnić.

Początki zawsze cechuje improwizacja. Dziś jednak już czas na plany na przyszłość. Gdy sami stwierdzacie dorobek w pracy i rozwój swoich zakładów, ja mogę wam życzyć, by przedsiębiorstwo miało zaplanować szeroką sieć stacji traktorów, stworzyć warunki podniesienia kultury rolnej, bo od tego zależy wyżywienie wszystkich warstw społecznych i przyszłość Polski, która jest krajem rolniczym.

Kongres Radiofoniczny

WARSZAWA (PAP Polpress). W Londynie obraduje międzynarodowy kongres radiofoniczny, w którym biorze również udział delegacja Polskiego Radia, z dyr. Wilhelmem Billigem na czele.

Jedną z najważniejszych aktualnych jest sprawa długości fal. Stacja ta nie pozwala nam na używanie przedwojennej długości fal. Musimy nadawać na 1160 i 1200, długości 522 m, na której nadaje jednocześnie Stuttgart, co wywołuje silną interferencję.

Jednym z tematów obrad kongresu jest zagadnienie fal długich i średnich, opartych na planie licencjowym z roku 1933, lub zarejestrowanych w Bernie w 1935 r. Delegacja polska w czasie pobytu w Londynie, a następnie w Paryżu, omówi szereg spraw, dotyczących całkowita zagadnień radiofonii polskiej.

WYJAZD DELEGACJI UNREDA

WARSZAWA (PAP Polpress). Szef tymczasowej delegacji UNREDA przy Radzie Jedności Narodowej Michael A. Manshiakov i radca prawny UNREDA Oskar Schachtler opuścili Warszawę, udając się przez Paryż i Londyn do Waszyngtonu.

W Wielkiej Brytanii

Rozłam w partii konserwatywnej

LONDYN (Tass). Jak donosi obserwator agencji Reutera w związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Parlamentu brytyjskiego w dniu 9 października, w łonie partii konserwatywnej dojrzewa wewnętrzny kryzys.

W kolach politycznych uważa się za prawdopodobne, że wkrótce w Parlamencie reprezentowane będą dwa kierunki odłamów konserwatywnych. Tendencja ta stała się oczywista w dniu, gdy przed wyjazdem Churchilla do Włoch, odbyło się zebranie prywatne konserwatorów, na którym obecni byli lordowie, posłowie Parlamentu i kandydaci. Przemawiający

na zebraniu Churchill i Ashton podkreślili, że polityka opozycji konserwatywnej polegać będzie na bezwarunkowej i niesłabnącej walce z rządem Labourzystów.

Przeciwko takiemu stanowisku ostro zaprotestowali członkowie tzw. „Reformistycznego Komitetu konserwatywnych członków Parlamentu”, na czele których stoją członkowie Izby — Quentin Hogg i Hugh Molson. Oświadczyli oni, że walka z reformami, których żąda społeczeństwo, doprowadzi do tego, że partia konserwatywna znajdzie się w izolacji politycznej na całe pokolenie. Większość

zebranych wypowiedziała się jednak za stanowiskiem Churchilla.

Od czasu tej konferencji stało się wiadomym, że członkowie Komitetu Reformistycznego rozpatrują ewentualność prowadzenia własnej polityki i odrzucenia kierownictwa Churchilla.

Kraja przypuszczenia, że znajdują oni poparcie niektórych wpływowych konserwatystów, byłych ministrów, o ile zdecydują się na taką politykę. Jako przywódcę „Reformistycznego Komitetu” wymieniają Richarda Law, wsockiego urzędnika Ministerstwa spraw zagranicznych z czasów Edena.

Law poniósł porażkę podczas wyborów, lecz uzyskał mandat w wyborach uzupełniających w Południowym Kensingtonie.

Polska i Luksemburg

Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Wielkiego Księstwa Luksemburg Józefem Bechem

WARSZAWA (PAP Polpress). Korzystając z przyjazdu do Warszawy czołowego polityka i meza stanu, który od r. 1937 nieprzerwanie piastuje tę funkcję, ministra spraw zagranicznych Wielkiego Księstwa Luksemburskiego korespondent Polpressu odbył z dostojnym gościem rozmowę.

Rozmowa dotyczyła również stosunków kulturalnych, które od dawna łączyły Wielkie Księstwo z Polską.

Będziemy kontynuować te stosunki, mówi minister — i wkrótce — powstanie w naszym kraju towarzystwo przyjaźni polsko-luksemburskiej. Już przed wojną zamieszkiwało Luksemburg wielu Polaków, zwłaszcza pracowników rolnych, którzy pracowitością zyskali sobie pełny szacunek. Gdyby rząd polski zażądał ich powrotu do kraju, mówi minister Bech, nie będziemy stawiać żadnych przeszkód.

Zycie gospodarcze Luksemburga jest mocno zniszczone. Ten los podzieliły przedewszystkim wieś i miasteczka położone w północnej części kraju na granicy Rzezy w okresie ofensywy Rundstedta.

Pytam z kolei o węgiel i koks.

Minister uśmiecha się i mówi: Gdyby rząd polski zechciał tylko o zawrzeć z nami umowę na dostawę koksu i węgla, to zaczęlibyśmy pracować pozostałe nasze piece i ruszy przemysł Luksemburga. Węgiel i transport to dwa główne problemy, które stanowią szczególną troskę rządu Wielkiego Księstwa. Nasze życie wraca powoli do normy, jest mniej w nas produktów, wszystko jeszcze na kartki. Nasz przemysł gotów jest wyczerpać wszelkie zasoby żelaznymi pomocami. W czasie okupacji dziesiąta część ludności luksemburskiej została wywieziona

przez Niemców głównie do Polski a 3 do 4 tysięcy naszych obywateli zostało przemocą wcielonych do armii niemieckiej. Ciągłe jeszcze poszukujemy 5.000 obywateli i z satysfakcją pragniemy podkreślić, że rząd Jedności Narodowej bardzo pomaga nam w repatriacji.

Do Warszawy przybyła równocześnie wojskowa misja repatriacyjna Luksemburga, która za pośrednictwem prasy zwraca się do ludności polskiej z apelem, o ułatwienie nam wyszukiwania obywateli Luksemburga w Polsce. Informacje w tej sprawie prosimy kierować bądź bezpośrednio do czasowej misji repatriacyjnej Luksemburga w Polsce, bądź do Ambasady Francuskiej w Warszawie, i wręczyć do stałej misji repatriacyjnej Luksemburga w Moskwie.

Jakie wrażenie sprawiła na Ekscelencji zburzona Warszawa?

Mam otwarte oczy na bohaterstwa nieugiętej stolicy Polski, obserwuję tu ludzi, którzy wśród gruzów spieszą do pracy, patrzą z podziwem na nowe życie, które zakwitło wśród ruiny i bezprzekładny entuzjazm Polaków. O sytuacji w Polsce jestem stale informowany, przez sprawne działające Wydział Informacji Zagranicznej, Polpressu i jego oddziały w Luksemburgu.

Naród luksemburski posiada dla Polski bardzo wielką przyjaźń, pełną sympatię i podziw dla kraju, który nie ugiął się pod ciążą hitlerizmu. Agresja i eksterminacja Niemców dobrze są nam znane, dlatego, też mamy tym większe zrozumienie dla wszystkich, co Polacy przeżyli i z podziwem patrzymy na waszą odwagę i nadzwyczajny entuzjazm i to jest przedmiotem szczególnego szacunku społeczeństwa luksemburskiego dla Polski.

Podpisanie umowy polsko-luksemburskiej

WARSZAWA (PAP Polpress). Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski i wiceminister Zygmunt Modzelewski, w obecności naczelnika wydziału zachodniego MSZ dr. Tadeusza Chromackiego i dyrektora protokołu dyplomatycznego Krzysztofa Radeziwille, przyjęli ministra spraw zagranicznych Wielkiego Księstwa Luxem-

burg Józefa Becha i ministra pełnomocnego tegoż kraju w Polsce Rene Bluma.

Dnia 24 bm. nastąpi w Warszawie podpisanie umowy polsko-luksemburskiej. W międzyczasie minister Bech i Minister Blum z małżonką zwiedzą Kraków i oboz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Wynalazek, który czyni przewrót w transporcie

Pojazdy poruszane prądem wysokiej częstotliwości — bez drutu

Fabryka imienia Ordzhonikidze w Moskwie jest pierwszym w świecie przedsiębiorstwem, na terenie którego znalazło zastosowanie przekazywanie energii elektrycznej bez drutu w zastosowaniu do transportu. Chodzi tu mianowicie o wynalazek laureata premii Stalinowskiej — młodego uczonego radzieckiego — G. Babata.

Jednym z podstawowych udogodnień tego systemu jest całkowita zbędność przewodników elektrycznych albo w drucie po których płynie prąd wysokiej częstotliwości są umieszczone pod podłogą lub w ziemi zaś energie, potrzebną do poruszenia pojazdu czerpie się za pomocą zwoju grubego drutu, owiniętego naokoło pojazdu.

Uchwycona energia wysokiej częstotliwości przetwarza się w prostowniku, a stały prąd trafia następnie do silnika elektrycznego typu tramwajowego. Kierowanie transportem wysokiej częstotliwości jest niesłychanie proste: włącznik, aparat kontrolny, pozwalający regulować szybkość ruchu, i ster — oto wszystko.

Bezkontaktowy sposób zasilania energia transportowych środków pozwala pojazdów nowego typu na najniższe poruszenie się gdziekolwiek się chce a nawet najryzykowniejsze zakrety. Podkreślić przy tym należy, że iskrenie się, nieuniknione przy korzystaniu z przewodników elektrycznych, tutaj jest wykluczone, co pozwala na używanie pojazdów nawet w pobliżu materiałów łatwopalnych i wybuchowych.

Jeszcze większym udogodnieniem jest ten wynalazek w odniesieniu do ruchu na ulicach miast. Tutaj przewodniki są stałym niebezpieczeństwem dla przechodniów, a poza tym szpecą wygląd miasta.

Pojazd poruszany za pomocą prądu wysokiej częstotliwości może równie pewnie odchylić od drogi energię, zmagając się na odcinkach, pozba-

wionych energii, wystarczy zaopatrzyć go w małe baterie, które odnawiają swój ładunek w czasie poruszania się po drodze prądu wysokiej częstotliwości.

Na liniach, zaopatrzonych w prąd wysokiej częstotliwości wystarczy zaistalować (oczywiście odpowiednio izolowane) rurki miedziane o cienkich ściankach. Aby pojazdy mogły poruszać się naprzód i w tył wystarczy zaistałowić trzy przewodniki. Dla czterech maszyn, poruszających się naprzód i w tył wystarczy 6 przewodników. Przy 12 rurkach niedzielną szeroka ulica staje się magistrala, po której z całą swobodą mogą się poruszać pojazdy typu samochodu lub trolejbusu.

Co się tyczy samochodu, to należy porównać zastąpić silnik spalinowy przez motor elektryczny, w trolejbusach zaś silnik pozostaje bez zmiany, dodaje się tylko prostownik. Ponadto każda maszyna zaopatrzone się w „łowiec energii” — zwoj grubego drutu lub rurki, umocowany naokoło karoserii nie wysoko ponad powierzchnią ziemi.

Nie jest rzeczą trudną poruszać i rowery w sposób analogiczny. W tym celu należy zaopatrzyć rower w pierścień, chwytający energię elektromagnetyczną i niewielki motor elektryczny, poruszający koło roweru. Można sobie nawet wyobrazić zastosowanie tego wynalazku do tyłów i nart, opratrzonych tylko w odpowiednie kółka. W tych wszystkich zastosowaniach wynalazku Babata nie ma ani śladowej fantazji. Poczyniony szereg doświadczeń na fabryce Ordzhonikidze dowodzi niezbicie wytrzymałości, elastyczności omawianego systemu.

W Kijowie postanowiono ostatnio przystąpić do skonstruowania miejskiej magistrali doświadczalnej. Prace przygotowawcze-badawcze rozpoczęto już na Politechnice Kijowskiej.

Eksploatacja środków transportu, opartych na prądzie wysokiej częstotliwości jest cokol-

wiek droższa od zwykłego transportu, włączonego do sieci. Jednakże przy odpowiednim zagęszczeniu pojazdów, strata energii znacznie spada. Ciągłe ulepszenie generatorów wysokiej częstotliwości, ułatwiające otrzymywanie energii wysokiej częstotliwości pozwala przypuszczać, że da się osiągnąć tania eksploatacja „transportu elektrycznego bez drutu”.

Pomysł „transportu przyszłości” powstał w umyśle młodego uczonego, gdy w najcięższe dni blokady Leningradu, widział na ulicach poruszane przez kierowców samochody — z powodu braku paliwa. Pierwsze doświadczenie rozpoczął Babat na starym samochodzie, w którym zastąpił motor benzynowy przez elektryczny silnik. Początkowo zastosował on przewodniki napowietrzne i prąd o częstotliwości 2 tysiące razy wyższej, niż prąd stosowany w przemysle w ZSRR. Jako aparat odbiorczy stały mu zwoj grubego drutu, umocowany na dachu „byłego samochodu”, połączone przez prostownik z motorem o prądzie stałym. Odległość między zwojem i przewodnikami zasilającymi była bardzo nieznaczna, co wywoływało obawy, że motor nie otrzyma dostatecznej ilości energii. Doświadczenie jednak udało się znakomicie, gdyż w chwili włączenia pojazd potoczył się z wielką szybkością naprzód.

Następnym etapem było doświadczenie z zastosowaniem przewodników, zakopanych w ziemi.

Pracami młodego uczonego zainteresował się jeden z członków Akademii Nauk — Krzyżanowski — i odtąd doświadczenia Babata przeniesiono na teren Instytutu Energetycznego ZSRR przy Akademii Nauk ZSRR. Od tej chwili prace poszły szybko naprzód i w chwili obecnej transport o wysokiej częstotliwości wyszedł już ze stadium doświadczalnego, laboratoryjnego. Wkrótce należy się spodziewać na ulicach miast pojazdów, poruszanych systemem Babata. (L)

Połączenia pocztowe z całym światem

WARSZAWA (Polpress). Z dniem 20 września br. zostały dopuszczone do przewozu lotniczego, za specjalną dopłatą, przesyłki listowe zwykłe i polecane, do następujących krajów: Andory, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Gibraltaru, Grenlandii, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Islandii, Jugosławii, Liechtensteinu, Luksemburga, Malty, Monako, Norwegii, Portugalii, San Marino, Szwajcarii, Szwecji, Turcji Europejskiej, W. Brytanii, Włoch, Wyp. Ow. czych, Afryki, Azji, Australii, Ameryki.

Do Gibraltaru, Grenlandii, Irlandii, Malty, W. Brytanii, Wyp. Ow. czych, Afryki, Azji i Australii można wysyłać tylko kartki pocztowe i listy bez ograniczeń wagi.

Do Belgii, Jugosławii, Luksemburga — tylko listy do 50 gr. i kartki pocztowe bez ilustracji.

Do San Marino i do Włoch — tylko nie polecane listy do 40 gr. i kartki pocztowe.

Przesyłki lotnicze należy zaopatrzyć na srobie adresowej nalepką lub odciskiem stempla koloru niebieskiego, z nadrukiem „Lotnicza — Par Avion”.

Oplaty wynoszą: Do wszystkich krajów, prócz St. Zjednoczonych Ameryki Północnej i Turcji Azjatyckiej — za każde 20 gr. 5 zł. Do Turcji Azjatyckiej, do wagi 10 gr. — 20 zł., każde dalsze 5 gr. — 10 zł. Do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej — za każde 5 gr. — 20 zł.

Przesyłki lotnicze można nadawać we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych.

Ze względu na brak połączeń kolejowych z Belgia, Francją, Hiszpanią, Holandią, Portugalią i Szwajcarią, mogą być przesyłane tylko przesyłki lotnicze.

KOMISJA ORGANIZACYJNA OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

WARSZAWA (PAP Polpress). Centralna Komisja Związków Zawodowych powołała komisję organizacyjną ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. W skład prezydium weszli: 1) ob. Bancarz Stefan — przewodniczący, 2) ob. Kراتко Zygmunt — i-szy wiceprzewodniczący, 3) ob. Dobrzyńska Il-gi wiceprzewodniczący, 4) ob. Wójcicka Franciszka — sekretarz, 5) ob. Szerejsko Piotr — skarbnik. Sekretariat mieści się w Warszawie przy ulicy Al. Przyjaciół Nr. 9 w gmachu Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

LISTY DO OFICERÓW I ŻOŁNIERZY W ANGLII

WARSZAWA (PAP Polpress). Pragnący przekazać listy do oficerów i żołnierzy znajdujących się w Anglii mogą składać je lub przesyłać do dnia 26 b.m. w otwarte kopercie pod adresem: Wydział Zagraniczny Wojska Polskiego Warszawa, Alcaia Stalina róg Alei Szucha, na ręce kpt. Obertyńskiego lub kpt. Machno.

WĘGIEL I KOKS DLA PRACUJĄCEJ LUDNOŚCI

WARSZAWA (PAP Polpress). Przemysł węglowy w krótkim czasie pokonał powojenne trudności i zwiększa z miesiąca na miesiąc wydobycie. Już w lipcu kopalnie i koksownie wyprodukowały ilości większe ponad możność wysyłkową, brak jednak transportu kolejowego.

Nadchodząca jesień, która zmniejszy możliwości transportu węgla i koksu wskutek zajęcia wagonów na przewóz ziemiopłodów, zmusiła Ministerstwo Apropowizacji i Handlu do ustalenia normy 600 kg. dla pracowników. Na pokrycie potrzeb ludności pracującej wg. normy wskazanej i na zaopatrzenie w opał instytucji na zimę potrzeba: 1.700.000 ton węgla, 115.000 ton koksu. Jest rzeczą niemożliwą wysłać tę ilość w ciągu jesieni dlatego też aby obdzielić proporcjonalnie całą ludność pracującą i instytucje Ministerstwo było zmuszone normę 600 kg. podzielić na 3 raty i ustalić kolejność dostaw. We wrześniu i październiku otrzymają pierwsze transze węgla (po 200 kg.) pracownicy posiadający kart 1-ej kategorii (oraz instytucje). Druga parta do I, II, wreszcie trzecia do I, III, 1946 r.

Dzieje jednego młyna

Jak nam wszystkim wiadomo, został wydany przez Radę Ministrów dekret, na mocy którego wszystkie resztówki wraz ze znajdującymi się na nich zakładami przemysłu rolnego, przechodzą pod wyłączne władanie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Wyszedł dekret — cieszy się Samopomoc — a życie płynie starym trybem. Bo od zarządzenia do przeprowadzenia go w terenie jest jak się okazuje, bardzo daleko.

Oto, co dowiadujemy się od Powiatowego Zarządu Samopomocy Chłopskiej w Łasku. Dnia 13 sierpnia 1945 r. wszechświaty pierwsze kroki dla przejęcia resztówek i młyna w Woli Marzeńskiej gminy Pruszków. Mielśmy podstawę prawną: pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego z dnia 10 sierpnia, w którym to Wojewódzki Urząd Ziemiański wyraża zgodę na przekazanie młyna dla spółdzielni gminnej Samopomocy Chłopskiej i powiadamia, że odpowiednio zarządzenie w tej sprawie otrzyma Powiatowy Urząd Ziemiański w Łasku, w którym należy ustalić dzień przejęcia i inne formalności z tym związane.

Dnia 30 sierpnia odbyło się przejęcie młyna od tymczasowych zarządców w obecności: rejonowego inspektora przemysłu rolnego Władysława Grabczyka, kontrolera młynów Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego, Zygmunta Jana, z ramienia Samopomocy Chłopskiej sekretarza Władysława Pietrzyka i ob. Wyrebskiego.

Byli zarządcy odmówili podpisania sporządzonego z przejęcia protokołu i pomimo, że ustalono im termin usunięcia się do dnia 1 września do godziny 20-ej, do dziś się jednak nie usunęli i nie myślą usunąć.

„No, bo jak Wam wiadomo, obywatelu — mówi stary gospodarz z Pruszkowa — każdy chce żyć: i pan inspektor przemysłu rolnego, i pan starosta, i pan wójt, no a wiadomo, że dzisiaj wszystkim ciężko, ot i tu też tak. Siedzą panowie zarządcy, mieli i bogaci się jak cholera, oczywiście coś z tego kapnie i „tu“ i „tam“, a Samopomoc czeka.

Klną sobie wszyscy potem po cichu na te dzisiejsze porządki, na urzędy, a młyn idzie i forsa też, a dekret Rady Ministrów leży sobie w biurkach i „tu“ i „tam“, no i nic...

— Komenda Milicji? owszem, będzie interweniować, ale trzeba mieć wyrok sądowy.

— „Tak, tak, obywatelu, wy tam u góry pojęcia nie macie, co się tu u nas robi, ale my tak jeszcze do wtorku poczekamy, co nam ten Sajda zrobi, a w środę to tak po swojemu załatwimy, po chłopsku.

Samopomoc czeka, a młyn idzie i forsa też, a na usta cisnie się pytanie: kto jest odpowiedzialny za wykonanie Dekretu Rady Ministrów i kiedy młyn w Woli Marzeńskiej i inne resztówki i zakłady przemysłu rolnego przejdą w ręce Samopomocy Chłopskiej.

Edward Adamiak.

Z życia partii

Na zebraniu Komitetu dzielnicowego Dzielnicy Lewa Górna PPR

Łódzka organizacja partyjna żyje pod znakiem przygotowań do zjazdu partyjnego. Pod tym kątem widzenia omawia się na wszystkich instancjach partyjnych dotychczasowe osiągnięcia i braki. W tym okresie wyborów delegatów na konferencje powiatowe i dzielnicowe, czynimy nasz rachunek sumienia. Teraz pora, oceniwszy niedociągnięcia, rozpracować nowe, lepsze formy działania.

Ostatnie zebranie komitetu dzielnicy „Lewa Górna“ było poświęcone tym zagadnieniom. Sprawozdanie — ocena pracy dzielnicowej postawione było w sposób szlachetny i wyczerpujący. Widocznym było, że zarówno tow. Wróblewski (obecnie drugi sekretarz komitetu Łódzkiego PPR, do niedawna sekretarz dzielnicowy Lewa Górna), jak i tow. Stawiński (obecny sekretarz tej dzielnicy) zdają sobie dokładnie sprawę z zadań komitetu dzielnicowego, zdają sobie sprawę z osiągnięć i braków pracy organizacyjnej.

Większość komórek, należących do dzielnic, odbyła już zebrania sprawozdawcze. Jeśli chodzi o ocenę tych zebrań — to towarzysze podkreślali, że wspólnym ich błędem były powierzchowne sprawozdania sekretarzy komórek. Jednakże poziom ideowo-polityczny towarzyszy w dyskusji był wysoki i zebrania wyborcze wniosły żywszy prąd do organizacji.

Tow. Wróblewski szczegółowo omówił dalej problem współpracy naszych komórek z

kolami PPS i stwierdził, że z obu stron istnieje dążność do zgodnego współdziałania, ale formy tego współdziałania wciąż jeszcze nie są ustalone. Komórki PPR i kółka PPS porozumiewała się dorywczo, w sprawie wspólnych akcji, czy wystąpień, ale nie ma jeszcze stałej, systematycznej współpracy na tle codziennych, ważnych spraw.

Komórki przy większych fabrykach, jak Scheiblera i Grohmana odznaczają się większą sprężystością organizacyjną — zebrania odbywały się regularnie w oznaczonych dniach. Gorzej natomiast rzecz przedstawia się odnośnie komórek przy mniejszych zakładach przemysłowych. Bojowym zadaniem wszystkich komórek jest podniesienie dyscypliny partyjnej.

W dyskusji zaznaczono, że nasi towarzysze cieszą się coraz większym zaufaniem robotników bezpartyjnych. Robotnicy, którzy dali się brać na lep demagogii reakcyjnej, teraz w rozmowach z członkami PPR stwierdzają, że zrozumieli jak szkodliwym jest strajk, będący w chwili obecnej zbrodnią wobec klasy robotniczej i państwa demokratycznego.

Dłuższą chwilę poświęcono sprawie młodzieży. Trzeba przyznać, że jeśli młodzież jest w fabryce elementem niezdyscyplinowanym, jeśli stopień uświadomienia klasowego i politycznego jest wśród młodzieży niski jeszcze — to winę ponoszą poniekąd i nasze fabryczne komórki, które zbyt mało opiekują się młodzieżą i jej organizacją ZWM. Przykłady uczą

nas (jak fabryka Poznańskiego), że tam gdzie organizacja polityczna zajmuje się problemami młodzieżowymi, gdzie istnieje praca w tym kierunku — młodzież pracuje karnie i wydajnie.

Dyskutując nad pracą poszczególnych wydziałów komitetu dzielnicowego towarzysze podkreślali, że coprawda kierownicy wydziałów pracują ofiarnie, ale głównym ich błędem jest brak planowości w pracy — praca jest dorywczo, nie skoordynowana. Trzeba, żeby każdy wydział opracował ramowy plan pracy.

Nie może być tak, żeby kierownik wydziału nie wiedział dziś, jakimi zagadnieniami jutro będzie się zajmował.

Następnie krótkie sprawozdania złożyli sekretarze niektórych komórek. Tow. Józwiak, sekretarz komitetu fabrycznego przy firmie Scheibler i Grohman stwierdził, że komórki rozrastały się równomiernie, najlepiej pracuje komórka przy przedalni. Najbardziej tkalnia i Ksieży Młyn. Wybory odbyły się już na 3-ech komórkach, czwarta przygotowuje zebranie wyborcze.

Częstą uwagą komitet fabryczny powinien zwrócić na pracę wśród majstrów, którzy mają wielki wpływ na robotników. W planie pracy komórek jest szeroka akcja propagandowo-uświadceniowa oraz współdziałanie z radą zakładową w dziedzinie rozwiązywania najbardziej palących potrzeb robotników.

W sprawozdaniu tow. Wdowiaka, sekretarza komórki przy firmie Romich na podkreślenie zasługuje słuszną inicjatywą zorganizowania wyścigu pracy. W ciągu ostatniego tygodnia w wyniku współzawodnictwa powiększyła się produkcja o 300 kg. W dziedzinie kulturalno-oświatowej komórka natomiast pracuje gorzej a to głównie ze względu na trudności lokalowe.

Z dyskusji, która następnie się odbyła można wyciągnąć następujące wnioski: ogromne znaczenie posiada oparcie o prawdziwe fakty propaganda wśród mas robotniczych. Trzeba, żeby każdy robotnik rozumiał zagadnienia, które przed całą klasą robotniczą postawił tow. Wiesław w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Rad Zakładowych. Trzeba, żeby każdy robotnik rozumiał, że podniesienie wydajności produkcji jest jedyną drogą polepszenia stopnia żywej pracy. Z drugiej strony komórki wespół z Radą Zakładową powinny czuwać nad rozwiązywaniem bolączek i zlatywaniem codziennych potrzeb robotników. W tej dziedzinie jak i w innych musimy włączyć do współpracy szeroki aktywny bezpartyjny związkowiec.

Tow. Loga-Sowiński omówił szereg zagadnień niezmiernie ważnych w okresie akcji przedzjazdowej. Przede wszystkim zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia czujności mas, które my musimy uzbroić do walki przeciwko złodziejkom dobra publicznego, przeciwko szabrownikom i sabotażystom. Tow. Sowiński postawił również przed organizacją zadanie, aby wykorzystać okres przedzjazdowy dla przeprowadzenia akcji werbunkowej do naszej partii.

— Urządzajmy — mówił tow. Sowiński — otwarte publiczne zebrania naszych komórek, niech robotnicy wiedzą, jak wielce członkowie PPR poświęcają energię dla spraw konkretnych mas robotniczych żywo obchodzących. Należy też dbać o to, żeby w pracy partyjnej ludzie nauczyli się samodzielności. Każdy sekretarz powinien czuwać nad wychowaniem nowego bojowego aktywu. Zjazd partyjny i akcja poprzedzająca go powinna być ważnym wydarzeniem nie tylko dla członków naszej partii, ale i dla całej klasy robotniczej.

I. Tarłowska.

Od naszych korespondentów robotniczych

Rada Zakładowa Johna przy pracy

Podniesiono wydajność pracy, zwiększyły się zarobki, uruchomiono warsztaty szewskie i krawieckie

W najbliższych dniach opuści naszą fabrykę pierwsza seria tokarek całkowicie wykonanych po przejściu naszej fabryki na rodzimą produkcję obrabiarek.

Pierwsze trudności są pokonane, a przeszkody były znaczne. Okupant wywozi część obrabiarek, niszczył przyrządy, wywozi narzędzia i precyzyjne przyrządy pomiarowe.

Ale czego nie pokona wspólna praca. Trudności zostały pokonane dzięki harmonijnej współpracy komórki PPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji. Trudności zostały pokonane wbrew pesymistycznym nastrojom niektórych kierowników. Po wprowadzeniu nowej umowy zbiorowej i w związku z intensywniejszą pracą, zarobki wykwalifikowanych robotników znacznie wzrosły. Przeciętny zarobek miesięczny wynosi obecnie 2.500 zł plus punkty towarowe. Około 10 procent wykwalifikowanych robotników ma jeszcze znacznie wyższe zarobki. Jeden z naszych towarzyszy ponieważ jego zarobki w porównaniu do zeszłego miesiąca znacznie wzrosły, zaoferował tysiąc złotych na fundusz organizacyjny komórki.

Na wielu odcinkach widać u nas znaczną poprawę. Poprawiła się stolówka. Dyrekcja dokłada przeszło 100 tys. zł miesięcznie do obiadów. Poprawiła się również praca spółdzielni. Produkty przydziałowe odbieramy w czas.

Rozwija się warsztat szewski stworzony z inicjatywy PPR przy pomocy naszej dyrekcji. Mamy już 5 szewców. Ceny są bardzo niskie, frekwencja jest tak wielka, że musimy ustalić kolejność naszych klientów.

Rozwiązaliśmy również sprawę ubrań robotniczych — szyjemy w pracowni krawieckiej PPR, a kto może uszyć sobie w domu otrzymuje od nas towar i w ten sposób przyspieszamy wydawanie ubrań.

Wiele spraw poruszonych przez nas w poprzednich korespondencjach rozwiązaliśmy. Jedną tylko sprawą kilkakrotnie przez nas poruszaną dotyczącą się nie tylko naszych robotników nie jest dotąd rozwiązana — sprawa dniówkarzy. Ta część robotników pracuje również ofiarnie a zarobki ich są stosunkowo niskie i nie są oni premiowani. Wydaje się, że byłoby słusznym, aby znalazła ona podobne rozwiązanie, co i w przemyśle włókienniczym.

Również trzeba pomyśleć w jaki sposób poprawić warunki pracy i płacy i zachęcić do palniejszej pracy i nauki.

W najbliższym czasie odbędzie się wspólne zebranie aktywu PPR, PPS i najaktywniejszych robotników bezpartyjnych celem omówienia i ulepszenia pracy Rady Zakładowej, sądzimy, że wniosie ono wiele nowego i pozwoili nam usprawnić pracę.

St. Wopiński

Wiceprzewodniczący Rady Zakładowej

J. KR Y M O W

Statek „Derbent“

Przełożył Zofia Petersovej

— Pewno przybędziemy z opóźnieniem — wypowiedział swe przewidywania Gusejn — jak myślisz, Stefan?

— Wypadałoby się widocznie, kochanku! Płyniemy do Krasnowodsk, a stamtąd do Machacz-Kała. Nikt nas teraz nie wyprzedzi.

— No, wiecie... — zdumiał się Gusejn. — A co będzie z zawodami? Przecież „Agamali“ płynie po dawnym kursie.

— Nie ma nieszczęścia. Będzie się liczyło tonmile. Jakoś to obliczymy.

Gusejn kiwnął głową. W takim razie niech będzie Krasnowodsk! Czuj się świetnie z odkrytą pierśnią na tym wicherze. Chciał zobaczyć czym prędzej co się stało z motorem, ale Kotelnikow ociągał się, twarz mu nagle zzieleniała, a ustami i szyją zrobił ruch jakby tykał uwieźły w gardle kasek. Przechylił się przez poręcz i ciężko dyszał.

— Od samego rana tak rzyga, już to widziałem — zachichotał Chrulew. — Cafe dzisiejsze jedzenie poszło za burzę. Marynarz!

Kotelnikow pluł gęstą ciagnącą się śliną, stękał i mruzczał przekleństwa. Włosy

opadły mu na przód i rozwichrzały się na wietrze.

— Idź sobie! — ze złością krzyknął na Gusejina. — No, czego stoisz? Och!

Na przejściowym mostku, prowadzącym do przedniej części pokładu, skupili się wachtowi, a Kasacki coś im objaśniał, wskazując na dół, na pokład ładunkowy. Gusejn zobaczył nieszczęsny elektromotor obnażony i błyszczący od wody. Te części pokładu fale zalewały, nie tak gwałtownie. Od czasu do czasu biała grzywa przewalała się przez burte i potoki momentalnie zalewały ciemną, błyszczącą powierzchnią, zatrzymując się i burząc przy lukach.

— Trzeba tu zrobić dwie rzeczy! — ze złością wrzeszczał Kasacki. — Podnieść i narzucić brezent — to raz! Naciągnąć i zawiązać sznur — to dwa! Gdybym miał buty, pokazałbym wam. Ale tu wystarczy dwóch ludzi! O, Fomuskin i Chrulew...

Zapasowy brezent leżał obok na mostku i przez kółka przeciągnięty był sznur. Gusejn naciągnął go i pociągnął go za brzeg.

— O, przyszedł bohater! Uśmiechnął się Kasacki. — Zaraz wam pokażę, jak trzeba pracować!

Gusejn zebrał brezent i rozsypał linkę. — Czekać, spróbuję. Wezmę ze sobą Chrulewa. We dwóch przykryjemy.

— Właśnie, właśnie! — pośpieszył Kasacki i nawet dotknął brezentu jakby zamierzając pomóc. — Przecież mówię, że to bagatela!

— Dwóch trochę za mało! — bąknął Chrulew, oglądając się niespokojnie. — Żeby jeszcze jeden.

— Najlepiej dziesięciu! — wybuchnął śmiechem Gusejn. — Cóż to, przepukliny masz, czy co?

— Ale Gusejn był ciekawy i jednocześnie czuł potrzebę rozciągnięcia członków przed pocięciem na wachcie. Przecież taki sztorm nie zdarza się co dzień, a on ma siedzieć w kajucie? Przyzwyczał się już do ogłuszającego wycia wicheru i twarz go paliła. Pobiegł na mostek, a Kotelnikow siedział z nim, trzymając się jego ramienia. Za nimi biegł drobnymi krokami Chrulew, z niepokojem spoglądając w dół na pokład, gdzie bulgotała woda. Przeszli lewą stronę pokładu, gdzie wiatr był silniejszy.

Podciągnęli brezent do trapu, prowadzącego na pokład, i Gusejn zeszedłszy z trzech stopni, przerzucił sobie linkę przez ramię. Zjawił się skądś Włodek Makarow i ze złością krzyknął na Gusejina:

— Cóż to? Nie mogą sami? Rzuć to, Mustafa!

— Pomagam kolegom — uśmiechnął

się Gusejn. — Dlaczego nie mam pomóc, jeżeli proszą?

Potoki wody przemknęły mu pod nogami aż zakłósały się poręcze trapu. Obok niego białą twarz Chrulewa z rozszerzonymi oczami i zagryzioną dolną wargą. Ukazał się polyskujący pokład.

— Przytrzymaj mnie w razie czego... — wyjąkał z obawą Chrulew. — Kręci mi się przed oczami... Proszę cię, Mustafa!

— Przytrzy-y-y-y-mam! — uśmiechnął się Gusejn. — Jak wolisz: za nogi czy wyżej? Ha-ha-ha!

Pobiegli mokrym pokładem i zarzucili brezent na motor. Gusejn przysiadł, przesuwając końce liny przez otwory w podstawie.

— Prędzej! — naglił Chrulew, szarpiąc linkę. — Och, prędzej, Mustafa!

I raptownie skoczył gdzieś w bok. Gusejn usłyszał tupot nóg i krzyk. Nie od razu podniósł głowę, bo przedtem mocno zaciągnął węzeł, i nagle zobaczył ogromną falę koloru ciemnej butelki, wznoszącą się wysoko nad burte, a na jej szczycie mleczno-białe kłopoty grzebień, skreślający się ze złowieszczym świstem. Gusejn całym ciałem przyglądał do motoru, objął wał obu rąk i w ostatniej chwili, z niepojętą dokładnością zobaczył własne ręce z pobielającymi od nateżenia panokciami oraz grubą tkaninę brezentu w rudych tłustych plamach. (d. c. n.)

„Głos Robotniczy” Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Łodzi

W zakres pracy Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza wchodzi opieka nad jeńcami i zdemobilizowanymi żołnierzami oraz pomoc dla rodzin wojskowych. W Łodzi został zorganizowany hotel na ul. Pogonowskiej 79 i pensjonat na Śródmiejskiej 12. Przyjeżdżający b. jeńcy i żołnierze mają tam zapewnione bezpłatne noclegi. Powracający z obozów jeńców wojennych otrzymują w Towarzystwie suchy priowant i pewną sumę pieniędzy, potrzebną na dojeżdżanie do domu. Inwalidzi wojenni otrzymują jednorazowe zapomogi i odpowiednie skierowanie.

Przy ul. Piotrkowskiej 97 jest urządzona świetlica, gdzie żołnierze mogą czytać gazety, książki, słuchać radia i otrzymywać tanie zdrowe posiłki.

Dla zapewnienia noclegu zdemobilizowanemu hotel i pensjonat Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza wzorowo prowadzony przez ob. Stępnicką została zamieniona na okres akcji na dom noclegowy. Poza tym została urządzona stołówka i łazienka. W lokalu przy ul. Piotrkowskiej 97 został zorganizowany punkt informacyjny, który współdziała z Państwowym Urzędem Zatrudnienia celem jak najszybszego zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy.

Na pokrywanie wydatków Towarzystwo czerpie fundusze z urządzanych imprez i zbiórek. Zbiórka po lokalach w dniu 8 i 9 lipca dała np. blisko 10 tysięcy złotych. Dobrodź w zabaw jest także poważną pozycją w budżecie Towarzystwa. Ze względu na to, że podczas demobilizacji Towarzystwo będzie miało ogromnie zwiększone wydatki, Ministerstwo Propagandy nakazało opodatkowanie każdego biletu kinowego dodatkiem na rzecz Towarzystwa w wysokości 1 złotego. W najbliższych dniach rozpoczęcie to zostanie wprowadzone w życie.

Podkreślić należy, że Towarzystwo mimo, że nie otrzymało żadnych subsydiów, pracą swoją zdobywało odpowiednie sumy, aby móc pomóc b. jeńcom, żołnierzom i ich rodzinom.

Zebrań Bibliotekarzy łódzkich

W ubiegłą niedzielę w lokalu miejskiej Biblioteki Publicznej, ul. Andrzeja 14, po 5-ciu latach niewoli, odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła Łódzkiego Związku Bibliotekarzy Polskich. Uczestnicy w liczbie 40-tu reprezentowali Miejską Bibliotekę Publiczną, Bibliotekę Uniwersytecką, Centralną Bibliotekę Pedagogiczną i bibliotekę społeczną.

Referaty i sprawozdania wygłosili ob. ob.: Augustyniak Jan, Muszkowski Jan, Walterowa Helena.

W dyskusji poruszono sprawy nieodpowiednich lokalii, brak książek, niskich uposażeń fachowych bibliotekarzy i konieczności szkolenia nowych kadr.

Wwołano zarząd w składzie następującym: Prezes — Ob. Augustyniak Jan, zastępca — Ob. Kuropatwińska Halina, skarbnik — Ob. Wojciechowska Władysława, gospodarz lokalu — Ob. Walterowa Helena, sekretarka — Ob. Radziecka Janina. W skład Komisji Rewizyjnej weszły: przewodnicząca — Ob. Domańska Izabela, członkowie — Ob. Skibińska Władysława, Ob. Popowska Maria.

Sprawy inwalidzkie

Starostwo Grodzkie Śródmiejskie-Łódzkie, ul. Piotrkowska 100 podaje do wiadomości, że przy Starostwie tym wznowił działalność referat spraw inwalidzkich, powołany do przyjmowania rozszczeń i ustalania warunków zapatrzenia inwalidzkiego osób, zamieszkających na terenie miasta Łodzi.

PRAWO DO ŚMIECHU

W Teatrze „SYRENA”, Traugutta 1, Dział codziennie „PRAWO DO ŚMIECHU” Początek punktualnie o godz. 20-tej koniec prześnit. 22.30

Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych w Polsce
poszukuje dwóch sekretarek-korespondentek z dobrą znajomością maszynopisania. Oferty zgłaszać do Wydziału Personalnego CZPG. Łódź, ul. Narutowicza 54.

UWAGA! KLUBY SPORTOWE UWAGA!
STRZET SPORTOWY
Kostiumy piłkarskie — Piłki — Artykuły Podręczne — Aparaty Fotograficzne — Przybory poleca:
D/H „ŚWITEZIANKA” Jan Pujdak
E652, Piotrkowska 83, tel. 136-62

Fabryka cukrów i czekolady
STANISŁAW SOBCZAK
Łódź, Sieradzka 1
Piec Reymonta, tel. 104-92.

„ROBOT”
Paśta do podług jest najlepsza

GŁOS ROBOTNICZY
CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka” D-05831

Amerykańska konfrontacja Zagospodarujemy Pomorze Zachodnie

(koresp. z Pom. Zach.)

Przed ośmiu miesiącami w Lublinie odbywała się sesja Krajowej Rady Narodowej, na której Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przemianowany został na Tymczasowy Rząd Narodowy. Wśród posłów, ministrów i przedstawicieli prasy rodzimej byli także goście z zagranicy — dyplomaci, dziennikarze. Poprzez tych ostatnich zetknęłam się wówczas — od długich sześciu prawie lat okupacji — po raz pierwszy z „szerokim światem”. Korespondenci wojenni USA chętnie udzielali informacji o Stanach, a ich odpowiedzi na zadawane przez nas pytania budziły ukryta zazdrość.

Ze tam — w gruncie rzeczy — spokój i wojna sprowadza się do jednego problemu ogólnego — do zagadnienia zwiększenia wydajności pracy. Ze ludzie tam, w kraju odczuli z wojny tak niewiele w stosunku do nas, że chodzą, żyją, jedzą, ubierają się i bawia — „właściwie całkiem normalnie”.

Cóż praca, gdy my tu przez szereg lat z Niemcami — dzień w dzień. A i teraz zaidę czterdzieści parę kilometrów od frontu. Cóż praca, gdy u nas w kraju jeszcze teraz tak ciężko. Cóż problem pracy, gdy u nas problemów setki, gdy tak daleko do skoordynowania społeczeństwa jedynie słuszną ideą, a tak blisko do ustabilizowanej martwej, od szeregu miesięcy linii frontu — w środku kraju.

Wtedy przed ośmiu miesiącami było jeszcze naprawdę źle. Amerykanie opowiadali, a nam w sercach rosła zazdrość.

Zdawałam sobie wówczas doskonale sprawę z niewłaściwości tego uczucia, zrodzonego z dziecinnych, najłatwiejszych porównań. Rozgrzewałam się młodością i zmęczeniem okupacji, tym okresem również ciężkim dla całej młodzieży. Zazdrościłam.

Dziś spotykam dziennikarzy amerykańskich znów. Jesteśmy na Pomorzu Zachodnim, na nowych polskich ziemiach. Wymawiamy radośnie, głośno nazwy mijanych wsi i miast. Nazwy sprzed siedmiu wieków i więcej, dziś przywrócone z niemieckiego — często bez zmian i poprawek. Jedziemy z Koszalina do Połczyna-Zdroju na uroczystość otwarcia pierwszego na Pomorzu Zachodnim polskiego sanatorium „Borkowo”.

Falisty, pełen jezior teren „pomorskiej Sawajarii” upstrzony z rzadka rozrzuconymi zabudowaniami z czerwonej cegły; — na każdym z nich powiewa biało-czerwona flaga. Tu, gdzie do niedawna jeszcze niepodzielnymi władcami ziemi byli feudalni władcy niemieccy, w krainie butnych junkrów pruskich — siedzą dziś już polscy chłopcy. Chłopcy z Bugi i z Wileńszczyzny i z Podlasia i z województw centralnych. Tu już jest Polska. To samo mówią Amerykanie, przyglądając się okolicy przez szyby auta: „It is here already Poland” — i to jest ta wielka rzecz, o której mówimy i piszemy, że dokonaliśmy jej w ciągu niewielu miesięcy na Pomorzu Zachodnim.

W „Borkowie” po zwiedzeniu doskonale utrzymanego gmachu sanatorium gromadzimy się na tarasie w rozmowie z zebranymi tu dzisiaj pierwszymi Polakami na tych terenach, pionierami polskości i pracy.

Obok nas stoi wysoki chłopiec błękitnooki i jasnowłosy. Jeszcze rok temu — opowiada — był niewolnikiem „Herrenvolku”, porwany z jakiejś wsi w głębi Polski krzyżackim

dawnym zwyczajem i jako dziecko prawie przywieziony tutaj do służby u byłego pana ziemi połczyńskiej, barona Mauntenfel.

Opowieść jego o gehennie, o męce, o niawności z jaką go przez czas służby ci „nadludzie” gnębili, szykanowali i dręczyli, tłumaczmy korespondentom „Associated Press” i „New York Herald Tribune”. Amerykanie nie dziwią się; z zacięciem tylko przyglądają się służbie niemieckiej sanatorium, gnącej się dziś z tchnącym służaństwem przy każdej odpowiedzi i wypełniającej polecenia z przyklepionym usmiechem przypochlebny.

Naród, który potrafił tak mordować, tak wyrażowanie, systematycznie gnębić, by wyziść narody podobne nie tylko do durny narodowej, ale ze zwykłej ludzkiej godności, wyzuc — do ostatka, ten naród siebie spodził najbardziej. U nas, czy w ZSRR, w Czechach czy we Francji, Niemcy potrafili z najgorszych zbrodni, z obozów i komór gazowych wynosić pozornie „czyste ręce”. Lecz dziś się widzi, jak okres hitlerowskiego reżimu ich samych zatruł i zdemoralizował najgłębiej, pozbawił bez reszty elementarnego poczucia ludzkiej godności.

Połczyn-Zdrój posiada zioła żelazno-borowinowe, kąpiele błotne i mineralne; lecza tu ischias, reumatyzm, artretyzm i choroby złą przemian materii. Jest czynne kino, basen pływakki, korty tenisowe, deptak i wielki park.

Przed paru jeszcze miesiącami „SS-Erholungsheim” — dziś stoi przygotowany do przyjęcia polskich robotników. Cena całkowitego utrzymania — 50 zł. na dobę. Warunek: zaświadczenie z pracy. Nawiasem mówiąc, Połczyn jest w ogóle jednym z najtańszych miast Pomorza Zachodniego: 1 kg. chleba 3 zł., 1 kg. słoniny 100 zł. itd. Administracja sanatorium zapowiada w najbliższych tygodniach pierwszy transport robotników łódzkich.

— Przesyłajcie — mówią. „Borkowo” pomieści 100 osób, a przecież będziemy uruchamiać resztę sanatoriów. Mamy ich w Połczynie jedenaste. W tej chwili jeden z gości odchodzi. Kierownik miejscowego PUR-u spieszy na stację, gdzie przybył w tej chwili transport 70 rodzin repatriantów z Tarnopola. Trzeba rozładować wagony.

Zegnamy się i rozmowa na tarasie „Borkowa” — nazwa pochodzi od nazwiska człowieka, dla którego ma być wyrazem uznania za trud i pracę włożoną w organizację życia polskiego na przywróconych nam po wiekach terenach, oraz nazwiska pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie, płk. Borkowicza — przechodzi na temat naszej rodzimej reakcji.

Dziennikarze amerykańscy przybyli przed paru dniami z Paryża przez Berlin; tu w Polsce nie rozumieją wyczekiwania garstki reakcjonistów za granicą, motywujących swoje pozostawanie na obczyźnie „niemożnością” powrotu, dzięki rzekomemu pozbawieniu ich „domów”. Na tę wymówkę nie trzeba nawet przedstawicieli Ameryki żadnej odpowiedzi. Kraj, który leży pod nami, mówi sam za siebie: polacie pół z zbożem poustawianym w dziesiątki, czerniejącym już, a niesprzątniętym jeszcze z braku rąk do pracy.

Miejsca w Polsce jest dużo, dość dla wszystkich Polaków chcących wrócić do kraju. Mało tego, — jaki jest wasz najpilniejszy, najważniejszy problem w związku z po-

wrotem tych ziem do Polski? — pytają korespondenci USA Daniel Deluce i Russell Hill.

— Ludzie, Brak ludzi. Nie tylko to. To zagadnienie jest dziś dla nas najważniejsze w całym kraju. Właściwy jedyny problem ogólny dzisiaj w Polsce — to brak ludzi. A tutaj? — ten kraj czeka na nich.

Mówię to z dumą. W myśli konfrontuje swoje uczucia dziś i przed ośmiu miesiącami przy takiej samej rozmowie. Myśle o łubelskich czasach, gdy zazdrościłam Ameryce jej spokojności i jedynego problemu. Dziś odczuwam tylko dumę z tego, czego dokonaliśmy przez pół roku i że wyniki wykażemy już przedstawicielom Stanów Zjednoczonych.

Fakty naszego rozwoju dziś nas samych zdumiewają, nie ma miejsca na zazdrość — szybko idziemy naprzód. Miejsce niedawnej jeszcze zazdrości zajęła niepodzielnie dumą i uczuciem osobistej satysfakcji, że się w tworzeniu i narastaniu tych zjawisk i cyfr włożyło też swoją mniejszą czy większą część, że się ma w tym swój udział.

W usuwaniu trudności, w rozwiązaniu jedynego u nas, najpilniejszego problemu pomogą nam na pewno rodacy zza granicy. Amerykanie wyrażają opinię, że łwią część naszej emigracji wróci wkrótce do pracy w kraju. A tych, którym życie i praca w nowych polskich warunkach wydaje się zbyt małą rekompensatą za utracę dobra kresowe — na tych nikt nie czeka.

Gdy wyjeżdżamy zapada zmierzch. Połczyn pustoszeje. Polaków mamy tu dopiero 2500, a Niemców jeszcze przeszło 2000. Przed wojną Połczyn liczył 8 tys. mieszkańców, które w sezonie urastały do 14 tys. Cyfrę tę z pewnością osiągnie i teraz; transporty repatriantów przybywają co dzień, a dzisiejsza uroczystość otwarcia „Borkowa” pierwszego sanatorium w Połczynie, pociągające za sobą niechybnie uruchomienie i rozwój następujących jedenastu, które przedwojenną liczbę gości mieszkańców pozwoliła dzisiaj osiągnąć.

Dobry pomorski szosa wjeżdżamy w zamierzenie, trochę lasy — bez końca.

A w ogóle — z zamiłaniem kresów wschodnich na Pomorze Zachodnie zrobiliście całkiem ładny „business” — śmieją się korespondenci wojenni USA, zegnając sanatorium „Borkowo” w Połczynie-Zdroju.

Z. B.

Ze sportu

O PUCHAR WICEWÓJEWODY SZUZIŃSKIEGO

W spotkaniach finałowych w rozgrywkach o puchar wicewojewody Szuzińskiego TUR pokonał Concordia 2:1 (1:1).

Branki dla TURu strzelił Trojanowski (2) dla Concordii Koczyński.

WISŁA — MKS 9:2 (7:1)

Drugi występ krakowskiej Wisły w Łodzi zakończył się wysokim zwycięstwem gości nad Milicyjnym Klubem Sportowym 9:2 (7:1).

Po przerwie Wisła wystąpiła w osłabionym składzie, aby zmniejszyć swą przewagę. Bramkami dla zwycięzców podzielili się: Graczk, Kolnit, Giergiel i Trag. Dla MKSu bramki strzelił Ochecki i Janikowski.

Sędziował ob. Szperling. Widzów około 5.000.

R'WANÓWY SPOTKANIA BOKSERSKIE

Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy ŁKS — BKS ustalono w Bydgoszczy na dzień 28 października.

OGŁOSZENIA DROBNE

Różne

ZAKŁAD fotograficzny A. Plotrowski, Łódź, Pl. Wolności 6, wykonuje zdjęcia ślubne, portrety i do wszelkich dokumentów szybko i solidnie.

FABRYKA cukierków, czekolady i drażetek. Jerzy Karczewski, Łódź, Marii Skłodowskiej 26 (dawn. Podleśna), telefon 106-28 — poleca największy wybór cukrów.

POSZUKUJE współnika-ki, do powiększenia zakładu ślusarskiego. Cel — produkcja nowoczesnych obrabiarek. Oferty do „Głosu Robotniczego” pod „Automaty”.

ZNALAZŁE zastawionej 19. 9. w przyczepce tramwaju Nr. 13 o godz. 11.15 na Piotrkowskiej teczki z dokumentami na nazwisko Gostkowska i Pekny proszę o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. Gostkowski, Marii Skłodowskiej (dawna Podleśna) Nr. 11.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, metryki, świadectwa szkolne, plany, rysunki itp.

HURTPOPEL — Łódź, Piotrkowska 22, tel. 218-06 poleca po cenach fabrycznych: wyroby Korczewskiego, Sobczaka, biskropty, musztardę. Uwaga! Po cenach niskich! Biibułkę „Solali” zapalki, esencję octową, budynie, proszki do pieczenia, cukier waniliowy, pastę, pieprz, oraz inne artykuły.

UNIEWAŻNIA się zgubiona legitymację na nazwisko prof. Uniw. Łódzkiego Gostkowskiego Rajmunda nr. 14022.

SKRADZIONO 2 kartki żywnościowe na nazwisko Różycki Bolesław.

SKRADZIONO kartę rejestracyjną R.K.U. i inne dowody, Szemiota Bolesław.

Kupno i sprzedaż

SEUP i sprzedaż szmat, butelek i metalu w każdej ilości, Kilińskiego nr. 34. Antoni Borsiak.

SPÓŁKA dla handlu art. włókienniczych „Włókiennicza” Łódź, Piotrkowska 78, tel. 169-30, Hurtowa sprzedaż wyrobów włókienniczych, jedwabnych, bawełnianych.

KUPNO SPRZEDAŻ i naprawa radio-aparatów oraz dokładne badanie lamp radio wych. Energja, Piotrkowska 121.

MASZYNY do szycia liczenia, przyrządy. Kupno, sprzedaż, naprawa, Południowa 1.

EBINOWEJ malowana porcelaną kupię tel. 132-65 od 3-5.

PRACOWNIA FUTER wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie. Sabat Marian, Piotrkowska 92 — 67.

Założenie pracy

CEROWACZKI pożyczoch, wykwalifikowane siły netychmiast potrzebne. Helm Śródmiejska 22.

Lokale

NIERUCHOMOŚCI, przedsiębiorstwa handlowe, kupno, sprzedaż, z. miany, dzierżawa, najkorzystniejszą załatwia biuro „Reklama” Piotrkowska 46, tel. 173-59.

POKÓJ z meblami do odstąpienia, wiadomość Narutowicza 41 m. 1-a.